

Ks. Ignacy Bokwa, *Teologia w warunkach nowoczesności i ponowoczesności*, Wydawnictwo Diecezjalne, Sandomierz 2010, 542 s.

1.

W latach 90. ks. Ignacy Bokwa opublikował dwie ważne pozycje, które stały się istotnym komponentem polskich badań nad XX-wieczną teologią niemieckojęzyczną. Pierwszą z nich było *Wprowadzenie do teologii Karla Rahnera* (Tarnów 1996) – pokłosie jego doktoratu, obronionego w 1989 r. pod kierunkiem Karla-Heinza Neufelda (*Christologie als Anfang und Ende der Anthropologie bei Karl Rahner*). Drugą była rozprawa habilitacyjna: *Trynitarno-chrystologiczna interpretacja eschatologii w ujęciu Hansa Ursa von Balthasara* (Radom 1998). Wspominam o tych książkach dlatego, że przygotowały one (mam na myśli także całe ich „oprzyrządowanie”, czyli stojące za nimi lektury, kwerendy, badania etc.) naszego Autora do kolejnego kroku w rozwoju jego teologicznej drogi. Rahner i von Balthasar to bez wątpienia nazwiska z najwyższej półki XX-wiecznej teologii (kto wie, czy nie największe nazwiska z kręgu teologii niemieckojęzycznej tej epoki), czyli teologii „nowoczesnej”. Znawca Rahnera i von Balthasara, kwintesencji teologii nowoczesnej, teraz, kilkanaście lat później, jest szczególnie predysponowany do zabrania głosu w sprawie teologii „ponowoczesnej”.

Teologia w warunkach nowoczesności i ponowoczesności to książka potężna objętościowo i oryginalna treściowo. Ta 542-stronicowa monografia ks. prof. Ignacego Bokwy stanowi dokonanie wyjątkowe w dorobku polskiej teologii najnowszej – z przyczyn, o których za chwilę. Składa się z pięciu rozdziałów oraz zawiera wszystkie konieczne w tego typu rozprawach dodatki (wstęp, wykaz skrótów, bibliografia, niemieckojęzyczne streszczenie).

Autor zna faktograficznie i erudycyjnie kwestie, które są tematem pracy – zna je szczegółowo i dogłębnie. Ale to jeszcze nie stanowi o randze dzieła, które spróbuję opisać. Dopiero analiza, interpretacja i teologiczna synteza zgromadzonych tu treści, „faktów i erudycji”, czyni z omawianej książki rzecz prawdziwie profesorską i zarazem dzieło o randze światowej.

2.

Przyjrzyjmy się strukturze. Pierwszy rozdział ustawia kwestie rozumienia podstawowych dla opracowania pojęć – nowożytności, nowoczesności i ponowoczesności w ich wzajemnych relacjach; czyni to zarówno w aspekcie historycznym jak i problemowym – definiuje, opisuje, umieszcza w kontekście. Drugi – prezentuje dziedzictwo Oświecenia, wychodząc od tezy (obecnej zresztą w całej rozprawie), że istnieje fundamentalny i nieredukowalny związek między Oświeceniem a nowożytnością, nowoczesnością i ponowoczesnością; opis owego dziedzictwa obejmuje szerokie spektrum – od oświeceniowo rozumianej racjonalności po literaturę, film i architekturę. Trzeci rozdział – metodologicznie i metateologicznie centralny dla rozprawy – mierzy się z problemem topiki teologicznej (dokładniej: jej poszerzenia i transformacji) w kontekście fenomenu nowoczesności i ponowoczesności. Jest to, w moim przekonaniu, sam rdzeń badań Bokwy – to tu właściwie zostaje skonstruowana teoria, będąca w gruncie rzeczy metodologicznie

przepracowaną zgodą na możliwość twórczego dialogu pomiędzy tym, co teologiczne, a tym, co (po)nowoczesne. „Tu” oznacza w dziele Ignacego Bokwy „na terenie *loci theologici*”, czyli *de facto* w przestrzeni epistemologii teologicznej i metateologii. Teoria ta stanowi podstawową wartość całego studium, punkt dojścia dwóch pierwszych rozdziałów i punkt wyjścia następnych. Czwarty – ukazuje, rejestruje i interpretuje tę właśnie rozmowę (teologii i ponowoczesności) w istotnym punkcie ich spotkania, a mianowicie w obszarze szeroko rozumianej filozofii. Piąty zaś pokazuje niektóre teologiczne owoce tego dialogu – nowe zjawiska w teologii („nowy **kształt** teologii”) będące skutkiem wielo**kształtnych** (właśnie) reakcji *scientiae fidei* na ponowoczesny **kształt** świata.

Zadanie, które stawia sobie ks. Ignacy Bokwa jest bardzo ambitne. W punkcie wyjścia (właściwie jest to nie tyle „punkt”, ile cała skomplikowana przestrzeń) Bokwa dokonuje opisu i interpretacji nowoczesności i ponowoczesności – poszukuje przyczyn, dywaguje na temat metamorfoz filozoficznych i socjologicznych tych zjawisk, odwołuje się do licznych lektur (patrz: imponująca bibliografia). Już to wymaga pracy arcytrudnej, ale to dopiero „jedna strona” dzieła. Właściwy cel badań leży jeszcze dalej: „druga strona” rozprawy to sytuacja teologii w tych warunkach (tytułowych „nowoczesności i ponowoczesności”), jej szanse, propozycja (czy też może już nawet projekt) nowego paradygmatu dostosowanego do zmienionych „warunków”.

Kogóż tu nie ma... Jest Comte i Weber, Dawkins i Hitchens, Agamben i Žižek, Badiou i Hick, Tracy i Girard, Lyotard i Derrida, kilkuset – dosłownie – innych luminarzy naszej epoki. Wszystkie te nazwiska Bokwa świetnie zna, cytuje erudycyjnie ich dzieła, interpretuje (zwięźle, co przecież niełatwe) ich myśl, często przy pomocy współczesnych hermeneutów niemieckojęzycznych, zawsze wyraźnie zmierzając w „teologiczną stronę”. Jest do tego bardzo dobrze warsztatowo przygotowany. Porusza się swobodnie w obszarze włosko- niemiecko- angielsko- i polskojęzycznym. Może też dlatego język rozprawy jest nieco nierówny: obok znakomitych, krystalicznie precyzyjnych i diamentowo ostrych zwrotów (akapitów, stronic całych) pojawia się też żargon teologiczny (komu zresztą z nas on nie grozi...), który sprawia wrażenie zapożyczonego z obcojęzycznej *Fachliteratur*. Taki też bywa los prac pionierskich: język do wyrażenia najnowszych treści dopiero się tworzy. A też taką często trzeba płacić cenę za korzystanie (konieczne przecież) z obcojęzycznych publikacji. Niewątpliwie jednak z racji studiów i drogi teologicznej Autor ma wgląd we współczesny świat romański, germański, brytyjski, słowiański. Ma tym samym w rękę użyteczne narzędzia do badań stanu europejskiego umysłu i stanu ducha w jego głównych warstwach języków i kultur. Wiedza Autora niejako „rozsadza” tę książkę (jest jej jakby „za dużo” na tę jedną monografię), co zdaje się wiele obiecywać w kwestii przyszłości Bokwy-Teologa.

3.

Książce na etapie korekty wydawniczej zapewne, przydarzyła się pewna drobna usterka. Otóż we frazie, która we wstępie brzmi: „(...) w Polsce oddziaływanie Oświecenia pozostało raczej ograniczone i słabe. Trudno nam więc dziś rozumieć te wszystkie procesy, które w dobie narastającej globalizacji przychodzą do nas z kultury Zachodu i Północy” (s. 52), a która z racji swego wielkiego znaczenia dla rozprawy znalazła się na IV-tej stronie okładki, zmieniono tam słowo „rozumieć” na „realizować”. Jestem przekonany – na 99% – że jest to chochlik drukarski, po prostu. Ale jakżeż jednak symptomatyczny i symboliczny.

Bo właśnie pomiędzy słowami „rozumieć” a „realizować” (Oświeceniowe wpływy, procesy etc.) rozwiera się przestrzeń debaty istotnej. Główna linia dzieła Bokwy rozwija się właśnie – w moim przekonaniu – od rozumienia ku realizacji; jego książka stara się

ów „brak Oświecenia” w polskiej teologii „nadrobić” (czy też przekonać do konieczności „nadrobienia”). I właśnie z tą tezą warto podjąć dyskusję. Bo decydujące w tej kwestii pytanie brzmi następująco: wystarczy próbować w Polsce zrozumieć Oświecenie, czy trzeba je koniecznie (choćby z opóźnieniem, ale jednak) zrealizować? W moim bowiem przekonaniu (nie muszę mieć racji, rzecz jasna): „rozumieć” – koniecznie, ale „realizować” – niekoniecznie (a nawet w niektórych przypadkach absolutnie niekoniecznie). Ponieważ „słabe i ograniczone oddziaływanie Oświecenia” może być (i twierdzą, że bywa) nie tylko źródłem słabości (zapóźnienia, na przykład; choć co to znaczy i czy w niektórych sferach nie warto być „zapóźnionym” – to wielkie cywilizacyjne pytanie), ale także w niektórych kwestiach może być, sięgając do porównania medycznego, „ochroną przed zarazkami” (nie na wszystkie choroby trzeba w życiu zapadać, żeby poznać smak życia i wiedzieć, czym ono jest, sądzę).

Najznakomitszym współcześnie przykładem tego typu zmagania (jak zminimalizować negatywne wpływy Oświecenia, maksymalizując zarazem korzystne) jest wyniesiona mocą konklawe na najwyższy świecznik niemieckojęzyczna teologia Josepha Ratzingera rozwijająca twórczo augustyńsko-bonawenturiański (wyraźnie akantowski) model teologicznego dyskursu. Jest to – moim zdaniem – najnowocześniejsza propozycja paradygmatu (po)nowoczesnej teologii. Benedykt XVI robi to właśnie: korzysta wspaniale z dorobku niemieckiego Oświecenia, omijając jego rafy; i wskazując – wierzę, że konklawe ma sporo do czynienia z działaniem Ducha Świętego w Kościele – drogę teologii przyszłości. Oświecenie i (po)nowoczesność J. Ratzinger/Benedykt XVI rozumie dogłębnie, realizuje – tylko to, co warto.

4.

Ale żeby było jasne: książka ks. Ignacego Bokwy, która służy intelektualnie (dostarczając argumentów, stawiając odważnie i twórczo tezy) i duchowo (szukając dzisiejszego kształtu spotkania wiary i rozumu) takiej debacie – fundamentalnej, najważniejszej dla teologii – zasługuje na uznanie i szacunek. Mogę się nie zgadzać z jedną czy drugą hipotezą (to dobre prawo ludzi nauki: stawiać hipotezy i z nimi dyskutować), ale doceniam wielkość i wagę dzieła, doskonałość warsztatu.

I gorąco polecam lekturę!

Ks. Jerzy Szymik

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 44,2 (2011), s. 619–621

Ks. Jan Górecki, *Ks. Biskup Juliusz Bieniek (1895–1978). Studium historyczno-pastoralne*, Księgarnia św. Jacka, Katowice 2011, 249 s. [Studia i Materiały Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, 59].

Dorobek naukowy ks. prof. Jana Góreckiego jest niemały ilościowo, ważki merytorycznie dla teologii pastoralnej o nachyleniu historycznym i lokalnym, wartościowy zwłaszcza dla samoświadomości Kościoła na Śląsku. Moim zdaniem, tym, co szczególnie istotne naukowo, a zarazem interesujące dla czytelnika dotychczasowych tekstów Góreckiego